Rozmowa z Barbarą Krafftówną

Ja tu jestem



Wiesław Michnikowski i Barbara Krafftówna

*** Była pani uwielbiana przez publiczność, rozpieszczana przez krytykę. Zdobywała pani uznanie, miłość i nagrody. I uciekła pani od tego wszystkiego. Dlaczego?**

Nie "uciekłam". Wyjechałam na zaproszenie. Otrzymałam propozycję zagrania z zespołem aktorów amerykańskich głównej roli w spektaklu Witkacego "Matka". Spektakl grany był oczywiście po angielsku. Reżyserował go Leonidas Ossatyński. Propozycja wydała mi się bardzo interesująca i dlatego skorzystałam z niej, mimo że tekstu musiałam uczyć się fonetycznie. A fakt, że nie wróciłam kojarzy się wielu z "ucieczką". Bo ludzie wówczas masowo uciekali — wyjeżdżając. To mimo woli tkwiło w nas i dlatego do dziś tak to nazywamy.

*** Ale przecież spektakl nie był grany latami?**

Nie był. Ale w podróżach zdarzają się niespodzianki. A jak kto ma szczęście, to mogą to być wspaniałe niespodzianki. Powiedziała pani na początku naszej rozmowy, że byłam rozpieszczana. Z radością to potwierdzam. I przy okazji informuję, że całe życie, zawsze i wszędzie pracuję na to, żeby być rozpieszczaną. A tą niespodzianką był fakt spotkania wspaniałego (tak, specjalnie to podkreślam) człowieka, za którego wyszłam za mąż. Ale niestety szczęście trwało krótko. W niespełna pół roku po ślubie mój mąż dostał zawału serca i zmarł. Zostałam sama. Wyłączyłam się zupełnie z zawodowego życia.

*** Ale miała pani tam przecież jakichś bliskich?**

Przede wszystkim to czas jest najlepszym lekarstwem na leczenie ran. A poza tym amerykańska rzeczywistość rządzi się swoimi prawami i nie znosi mięczaków, nieudaczników. Musiałam więc powoli przystosować się do panujących tam warunków.

*** Ameryka to kraj, który zniewala. Ale jakże inne panują tam warunki życia i inna jest mentalność ludzi. Inna kultura, inny teatr, inna publiczność. Wydaje mi się, że panuje tam pewna intelektualna jałowość. A nasza polska kultura ceniona jest przecież za oryginalność, specyfikę i nośność intelektualną. Nie brakuje pani tego?**

Na pewno brakuje. Ale nie nazywałabym tego jałowością. To jest po prostu inność. Z pewną dozą intelektualnej "jałowości" możemy spotkać się w telewizji, która rządzi się swoimi prawami.

*** Czy naprawdę aktorka o tak znaczącym dorobku artystycznym jak pani, może obejść się bez teatru pełnego psychologii, polityki i narodowego zadęcia?**

Bez polityki i zadęcia, z całą pewnością tak.

*** Jaki jest amerykański teatr?**

Żywiołowy i naturalny.

*** Co to znaczy?**

Amerykanie są mistrzami w rejestracji życia. Teatry amerykańskie mają swój styl i formę.

*** Czy istnieje zjawisko teatrów studenckich, amatorskich?**

Tak. I są to naprawdę bardzo dobre teatry. Szczególnie studenckie, które są prawdziwie artystyczne. Studenci robią w Ameryce taki teatr, jak u nas profesjonaliści po ukończeniu szkół teatralnych.

Teatr amatorski jest stricte amatorskim. Robią go ludzie, którzy ukończyli kilkumiesięczne kursy. Za to wykazują stałą gotowość grania na scenie i przed kamerą.

*** A amerykański teatr narodowy?**

Czegoś takiego nie ma. Są tak zwane teatry repertuarowe, grające klasykę amerykańską i europejską. Ale jest ich zaledwie kilka. Posiadają niewielki, etatowy, stały zespół.

*** Czy teatry subsydiowane są przez państwo?**

Jeżeli już — to przez miasto lub stan. Na ogół utrzymują się same. Teatr amerykański funkcjonuje na zupełnie innych zasadach, aniżeli do niedawna polskie teatry. Tam każdy może zagrać w wynajętej przez siebie sali.

*** Wielu Polaków pracuje za granicą. Zarabia pieniądze. Mówi o karierze. Czy to miraże, czy fakty? Łatwo zaistnieć na amerykańskim rynku?**

To zależy od szczęścia i przypadku. Jedni robią karierę, drudzy mówią o niej. Jedni wywołują wzruszenie, inni też, ale jest to wzruszenie ramion. Tam nie ma normalnego podejścia do tych spraw.

*** Amerykański rynek pracy to walka o artystyczną egzystencję. To konkurencja. Czy ktoś tam do pani wyciągnął pomocną dłoń?**

Tak! I to nie raz! Oczywiście, w Ameryce jest konkurencja. Są też nieporozumienia i niesnaski. Nikt nie uwierzy, że w stosunkach między ludźmi jest tylko bajecznie i kolorowo. Ale generalnie rzecz biorąc, ludzie sobie naprawdę pomagają. I mnie też pomogli wielokrotnie. Stara Polonia i ta nowa. To były niebywałe gesty, które długo będę pamiętała. Przecież Polska też nie jest wolna od konkurencji, zawiści i animozji — prawda? Tak jest na całym świecie. Bo takie jest życie.

*** Czy po zagraniu "Matki" posypały się następne teatralne propozycje?**

Nie nie "posypały" się. Namawiano mnie wielokrotnie do różnych teatralnych przedsięwzięć. Nie były to jednak propozycje, które by mnie satysfakcjonowały. W Los Angeles znany w Polsce twórca Michael Hackett ze swoimi dyplomantami wystawiał "Hipolitusa" Seneki. Zaproponowano mi udział w tym artystycznym przedsięwzięciu. Było to kilka lat po zagraniu "Matki", kiedy już zdążyłam opanować na tyle język, że uczenie tekstu stało się przyjemnością, a nie męką. I mimo to podjęcie decyzji nie było sprawą łatwą ani prostą.

*** Czy żyjąc w Ameryce czuje się pani artystycznie spełniona?**

Zawsze czułam się spełniona i artystycznie "wyżyta". Ładunek dowartościowania, spełnienia wywiozłam z Polski i dlatego tam, w Ameryce, nie odczuwam ni luki, ni pustki.

*** Po ośmiu latach nieobecności pojawiła się pani w rodzinnej Warszawie. Wszyscy się na panią rzucili — znajomi, koledzy, przyjaciele. Była pani wzruszona tym spotkaniem?**

Do zemdlenia!

*** Znajduje już pani czas na życie wśród znajomych i przyjaciół?**

Jeszcze nie na tyle, na ile bym chciała.

*** Czy pani przyjazd do Polski ma charakter rodzinno-towarzyski, czy profesjonalno-artystyczny?**

To drugie. Zagrałam w filmie telewizyjnym "Bank nie z tej ziemi", gdzie wystąpiłam w roli babci Leokadii. Grałam z Wiesławem Michnikowskim w serialu telewizyjnym, zagrałam też w filmie fabularnym.

*** Wróci pani do Polski?**

Skreślam słowo "wrócić". Ono mnie nie dotyczy. Ja tu jestem.

*** Na dodatek taka sama. To samo spojrzenie, ten sam głos, sylwetka.**

Nasze babki mówiły — nie pomoże blansz i róż, kiedy dama stara już... A ja twierdzę — oj, pomoże, pomoże!

Rozmawiała
MARZENA RUTKOWSKA